Czy dzisiejsza młodzież myśli o niepełnosprawności?

Dodany przez Przemek ?Skrzat" Stolarski
piątek, 20 lipca 2012 08:43 -



Miejsce parkingowe dla niepełnosprawnych, zbiórka pieniędzy dla niepełnosprawnych, pomoc dla niepełnosprawnych. Niepełnosprawni i niepełnosprawni. A tam, co mnie oni?

Mniej więcej w ten sposób przedstawia się myślenie przeciętnego ucznia szkoły podstawowej, czy gimnazjum. Można to tłumaczyć buntem, wychowaniem, krążącymi stereotypami ? na to przecież nic nie poradzimy. Dla wielu takie wytłumaczenie byłoby najwygodniejsze, niestety dalekie od prawdy. A w czym leży problem? W niedoinformowaniu.

No dobrze, ale zaraz, zaraz. Toż to niedorzeczne! Jakim niedoinformowaniu? Przecież w mediach masowego rażenia, czy w życiu codziennym, co jakiś czas mówi się o upośledzeniach, niepełnosprawnościach i tak dalej, to jakim cudem te dzieci mogą nie posiadać wiedzy na ten temat? I tutaj znów najbardziej pasującą odpowiedzią, jest ta najprostsza ? sposób przekazania informacji na temat ?wyjątkowych dzieci?. Nudny, nieodpowiedni, niepełny, a w rezultacie w żadnym stopniu nie trafiający do młodzieży.

Tu dochodzimy do meritum. Zacznijmy od tego, że postrzeganie świata przez osobę dorosłą a ucznia szkoły podstawowej jest zgoła inne. Dzieci nie zwracają tak dużo uwagi na rzeczy, których nie mogą dotknąć, zaznać, namacalnie wypróbować ? dlatego nie obchodzą ich wybuchające bomby w Afganistanie, obrabiane banki w Stanach Zjednoczonych, czy właśnie niepełnosprawni. Wszystko zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdy dany ?przypadek? mają pod własnym nosem. Zgoła inne byłoby postrzeganie upośledzonych przez młodzież, gdyby właśnie oprócz opowiadania (zazwyczaj w encyklopedyczny sposób) pozwolono im obejrzeć, przebywać, w miarę możliwości obcować z chorymi rówieśnikami. Jedynie w ten sposób można zrozumieć naprawdę, jak to jest po drugiej stronie, że inne nie znaczy gorsze. ?Chory, a nie głupi? jak to pewna użytkowniczka tego portalu zauważyła.

Inna sprawa jest natomiast, kiedy mówimy o klasach integracyjnych. Z założenia był to bardzo dobry pomysł, ale jak wiele dzieli teorię od praktyki możemy na co dzień obserwować, wpatrując się w działania polityków. Klasy, do których trafiają dzieci z różnymi rodzajami ułomności, są nieprzystosowane do ich przyjęcia. Nie ma długofalowego procesu, najlepiej zaczętego już w przedszkolu, powoli przygotowującego do wspólnego życia, tolerancji i zrozumienia dla nieco innych rówieśników. Taki osobnik jest z miejsca przez grupę odrzucany i przez kolejne lata zazwyczaj musi funkcjonować w samotności i odosobnieniu. Wówczas efekt jest dokładnie odwrotny od zamierzonego i członkowie klas integracyjnych wykazują się mniejszą tolerancją dla niepełnosprawnych niż ich rówieśnicy z normalnych klas.

Cały temat postrzegania ?wyjątkowych dzieci? wśród młodzieży jest sprawą złożoną, której na pewno nie domkniemy w jednym artykule. Zapraszam do dyskusji w komentarzach.

Przemek ?Skrzat? Stolarski